

WŁODZIMIERZ CHĘTKO

ur. 1924; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Wojewódzkie Biuro Apropowizacyjne, Urząd Bezpieczeństwa, współpraca z UB

Historia mojego kolegi Mietka z NSZ

W Wojewódzkim Biurze Apropowizacyjnym zaczął pracować człowiek, który zaczął chodzić do gimnazjum czy do liceum do Vetterów, i ponieważ bardzo źle mu się tam mieszało, to namówiłem moją mamę: „Mama, Mietek mieszka u kogoś w okropnych warunkach i nocuje w wannie. Weźmy go. My z Edkiem, jako trzeci Mietek będzie z nami mieszkał. Weźmiemy Mietka do naszego pokoju, a ty będziesz sobie tak jak dotychczas mieszała –masz swoje łóżko, duża kuchnia, w kuchni.” I tak było. Mietek pracował ze mną, chodził do szkoły. Któregoś dnia, [ubecy] poznali Mietka, bo Mietek ciągle wchodzi do swojego biura, a na posterunku do Urzędu Bezpieczeństwa stał partyzant, z którym spotykał się w lesie po drugiej stronie - „czerwonej” I oni tłukli się ze sobą. I ten „czerwony” partyzant, pracownik, żołnierz Urzędu Bezpieczeństwa poznał Mietka. No i jak poznał Mietka to oczywiście trzeba go złapać. Nagonka na Mietka. Dowiedzieli się, że w tej chwili jest w szkole, bo przyszli po niego do biura. On już poszedł do szkoły. Zrobili na Mietka nalot w szkole. Po ławkach Miecio uciekał i udało mu się uciec. Któregoś dnia przyszli też do mnie do biura. Mietka oczywiście nie ma. Przyszli, żeby go zwinąć ode mnie z domu, bo wiedzą gdzie on mieszka. Porucznik Szypuliński, urzędnik bezpieki z Krótkiej zrobił u mnie kocioł. Czekają na Mietka. Przychodzi godzina wieczorowa, ja mówię: „Spokojnie, Mietek przyjdzie.” Oni czekali do wieczora, na Mietka się nie doczekali. No i zrobili u mnie kocioł. Moja dziewczyna do mnie przyszła, ale udało się nie wpuścić jej do drzwi. On stał za drzwiami z gnatem TT-nką w garści. Ja mówię: „Baśka, nie wchodzić do mnie, bo u mnie jest zaraza” coś tam powiedziałem i ona poszła w cholerę. I ten [Szypulski] na drugi dzień, może po 2 dniach, składa mi propozycję nie do odrzucenia – „Włodek, ty musisz nam pomóc złapać Mietka. Ty wiesz dobrze gdzie on chodził, do kogo on chodził, różnych znajomych miał. Ty musisz nas do niego doprowadzić.” Żeby długo nie gadać, to po prostu pod przymusem, za moją zgodą, zrobili mnie agentem, współpracownikiem bezpieki. „Dobra –mówię –ja wiem gdzie Mietka znaleźć. Ja was do niego doprowadzę.” Zanim zaczęła się afera, to ja dowiedziałem się o dwóch

adresach, gdzie Mietek przebywał, ale [wiedziałem, że te] dwa adresy, akurat na dzień wcześniej zostały spalone. Bezpieka nakryła już te adresy. Myślę sobie tak –dobra, jak chcecie ja was zaprowadzę. „To idź i spróbuj jego namówić, że u nas jest wszystko cisza, spokój. Do nas go przyprowadzisz.” Ja wiedziałem bardzo dobrze o tym, że wychodzę i nie idę sam, tylko na pewno jestem w towarzystwie. Jakiś za mną będzie szedł. Poszedłem na Krakowskie - „muszę go zgubić, muszę go zgubić” Idę pod te dwa adresy. Udaję głupiego, pukam, starsza pani otwiera: „Bardzo panią przepraszam” Wiedziałem, że tu już jest adres spalony. Już nikogo nie sypię. „Czy jest u pani, albo wie pani gdzie mogę znaleźć Mietka?” „Nie, proszę pana, nic nie wiem. „On był u nas, ale już w ogóle nie mamy z nim żadnego kontaktu.” „Dobra, do widzenia, dziękuję” koniec. Na drugi adres idę, a wiem, że ten frajer za mną łązi. Poszedłem na drugi, ta sama historia. Myślę sobie –dosyć. Dwa miejsca już powiedziałem, wiedzą o tym to powinni się skontaktować i może Mietek się dowie. Okazuje się, nic się nie dowiedział. Idę do kina „Apollo” żeby zgubić tego frajera. Wychodzę innymi drzwiami, zgubiłem go. Udało mi się. Cudo. Poleciałem do mojej Rysi na Kościuszki. „Rysia, u mnie jest kociół. Broń cię Panie Boże nigdzie się nie pokazuj. Również prosba –zawiadom Zosię, ja już nie będę się pętał.” Idę dalej Krakowskim, bo mam pochodzić, żeby znaleźć Miecia. Nie wiem, że ktoś za mną idzie, a miałem nosa, spotkam Mietka. To już była jesień, już było chłodno. Miałem na sobie długi czarny płaszcz z futerkiem, z lisim kołnierzem. Na wszelki wypadek idę, jakby się Mietek, broń Boże, pokazał, to ja mu dam jakieś znaki, żeby on won. Najważniejsze, żeby on wiedział, że ja jestem też trefny. Jestem akurat po prawej stronie [Krakowskiego] idąc do Bramy Krakowskiej, a od św. Ducha na ukos przez jezdnię idzie w moją stronę Mietek. Wysoki, przystojny chłopak, łatwo go poznać. Ja minę też zrobiłem odpowiednią i macham ręką. To Mietek się zorientował, że coś nie tak, z powrotem na chodnik, zmył się. Natomiast ten człowiek, który za mną szedł, zgubił mnie. Po uprzedzeniu Mietka przychodzę do domu. Pan Szypuliński siedzi –„No co, jak?” mówię: –„Ja byłem tu i tu i tam, i w kinie.” Kombinowałem. Może on do kina poszedł. Myślę sobie, uzasadnię swój pobyt tam. „Ja go nigdzie nie widziałem. No i nie ma co, wróciłem.”On jakoś tak kręcił się nerwowo. Po jakimś czasie, nie dłużej jak 10 minut: „Słuchaj Włodek, no a gdzie jest ten co z tobą poszedł?”- „Jak to? Kto, gdzie ze mną poszedł?”- „No chyba nie myślisz żeś sam wyszedł stąd, tylko byłeś w obstawie.” Mówię: „To koniec tej zabawy. Ja nie zgodziłem się na współpracę z wami po to, żebyście wy mnie mieli nie wierzyć. A jak mi nie wierzycie to ja się wypinam i mnie to guzik wszystko dalej obchodzi. Ja żadnego człowieka za sobą nie miałem, bo jakbym miał to bym z wami w ogóle nie gadał. A na tej zasadzie nie będziemy dalej rozmawiali. Nie macie do mnie zaufania to nie, do widzenia. Ja do was też.” I później ja migąłem się w różny sposób. Po długim czasie odczepiłem się od bezpieki w Lublinie. Znudziłem im się, bo nie mieli ze mnie już żadnego pożytku. W różnych miejscach kazali się mi spotykać. Najpierw bez mała codziennie, potem co tydzień, potem co 2 tygodnie. W końcu ostatnie moje spotkanie to było w hotelu

„Europa” pokój nr X. Jakaś baba jest. Mówię: „Miałem się tu zgłosić.” „No to siadajcie, poczekajcie.” Poczekalem trochę, 15-20 minut, nikt nie przychodzi. Powiedziałem do tej dziewczyny: „Dłużej nie czekam na człowieka, który ma się ze mną spotkać, bo wyjeżdżam do Warszawy. Jak chcecie mnie znaleźć, to wiecie jak. Szukajcie mnie w Warszawie.” Od tamtego czasu z tym wątkiem безпеki nie miałem już nic do czynienia.

Data i miejsce nagrania	2009-11-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Daniel Zawiślak
Redakcja	Dagmara Spodar, Piotr Lasoła
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"